



## Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24

00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04; 29-35-69

Telefon dyżurny 21-34-34

ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41

Telex: 816-436

Dział Analiz Prasowych

Wrzesień 1989 r.

### Wybory do Sejmu i Senatu '89 w prasie polskiej (maj - czerwiec 1989)

Obserwując na początku kwietnia scenę podpisywania porozumień Okrągłego Stołu odnosiło się wrażenie, że od tego momentu stoimy w obliczu zmian trudnych do przewidzenia, niebezpiecznych i zaskakujących. Jednak nie zdawano sobie wówczas sprawy z faktu, że konsekwencją tych ustaleń będzie tak nagłe przyspieszenie przemian politycznych w kraju. W tym celu trzeba dogonić do 40 lat... W tym celu trzeba dogonić do 40 lat... W tym celu trzeba dogonić do 40 lat...

Podstawowe decyzje polityczne, jakie zapadły przy Okrągłym Stole, dotyczyły konstytucyjnych przemian w systemie sprawowania władzy wykonawczej i ustawodawczej w Polsce. Osiągnięcie tej nowej jakości miały umożliwić przyspieszone wybory do Sejmu (z zachowaniem przewagi rządzącej koalicji) oraz wolne wybory do odrodzonego Senatu. Termin wyborów Rada Państwa ustaliła na 4 i 18 czerwca. Kampania wyborcza miała więc trwać około 2 miesiące.

W prasowej kampanii wyborczej przed I turą wyborów wyróżnić można dwa okresy, których cezurą było ukazanie się

pierwszego, legalnego numeru "Gazety Wyborczej". W zasadzie do tego momentu nieskrępowany dostęp do środków masowego przekazu miała jedynie strona koalicyjna (prasa, telewizja, radio), strona opozycyjna korzystała z gościnnych łamów prasy katolickiej i nielicznych programów Polskiego Radia i Telewizji.

W pierwszym okresie (do 8 maja) publikacje nie nosiły znamion walki wyborczej. Były to głównie informacje oficjalne i relacje z rozpoczynającej się kampanii wyborczej. Do czasu uchwalenia przez Sejm ordynacji wyborczej nie podawano w prasie informacji o dyskutowanych szczegółach tej ustawy, nie prowadzono konsultacji społecznych w tej kwestii. Stwierdzano jedynie, że będzie to akt prawny przejściowy, dla tych jednych wyborów. Dopiero po jego zatwierdzeniu zapoznano społeczeństwo z przyjętymi rozwiązaniami. Wtedy też opublikowano kalendarz wyborczy oraz szereg opracowań przybliżających historię polskiego parlamentaryzmu.

Pojawienie się na rynku prasowym "Gazety Wyborczej" zmieniło diametralnie obraz propagandy przedwyborczej. Lansowane uprzednio hasło: "Wybory niekonfrontacyjne" nie wytrzymało próby czasu. Polemiki prowadzone pomiędzy piśmie opozycyjnym a prasą partyjną miały zdecydowanie antagonistyczny charakter. Prasa katolicka była proopozycyjna, ale wyraźnie bardziej powściągliwa niż "Gazeta Wyborcza". Publicyści dzienników ZSL, SD i PAX starali się zachować ton niekonfrontacyjny. Jedynie nieliczni stwierdzali, że tworzą się *rysy na monolicie koalicji* bądź wyrażali krytyczne opinie o niektórych posunięciach przedwyborczych opozycji.

Tygodniki społeczno-kulturalne próbowały ukazywać i analizować przebieg kampanii wyborczej z pewnego dystansu, kładąc szczególny akcent na realia społeczno-polityczne, w jakich toczy się walka o mandaty w Parlamencie. Wraz ze zbliżającą się datą wyborów coraz więcej miejsca poświęcano w nich prognozowaniu rozwoju sytuacji w kraju po wyborach<sup>1</sup>.

Charakterystycznymi formami przekazu w drugim okresie prasowej kampanii wyborczej były komentarze od redakcyjnych, dyskusje prasowe, wywiady i relacje ze spotkań przedwyborczych kandydatów na posłów i senatorów. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że niektórzy dziennikarze i komentatorzy wypowiedzieli się w środkach masowego przekazu sami brali czynny udział w kampanii wyborczej jako pretendenci do organów ustawodawczych.

### Programy wyborcze

Prasowa kampania wyborcza rozwijała się w rytmie wynikającym z kalendarza wyborczego. Pierwszym etapem polemiki stało się ogłoszenie deklaracji programowych poszczególnych członków koalicji rządzącej i opozycji. Prasa partyjna uważała, że program "Solidarności" jest zbyt ogólny, demagogiczny, umożliwiając dowolność interpretacji, a w niektórych aspektach sprzeczny z ideą porozumienia<sup>2</sup>. Zwracano uwagę na jego roszczeniowy charakter - stosowanie wyrażen: *domagamy się, żądamy*<sup>3</sup>. Podkreślano, że brak jest deklaracji współodpowiedzialności za realizację reformy. Jednak główny zarzut dotyczył kwestii modyfikacji stosunków własnościowych; zarzucano wręcz chęć restytucji kapitalizmu<sup>4</sup>. Stwierdzano, że deklarowane poparcie dla samorządów załóg zakładów pracy jest bez pokrycia przy postulowanej prywatyzacji gospodarki<sup>5</sup>. Odpowiedzią na te ataki były publikacje w "Gazecie Wyborczej" dowodzące niespójności tej krytyki, gdyż z jednej strony pomawiano "Solidarność" o przywłaszczenie programu partii, a z drugiej dopatrywano się *zdrady narodowych interesów i chęci przywrócenia kapitalizmu*<sup>6</sup>. Podejmując natomiast merytoryczną ocenę deklaracji wyborczej PZPR stwierdzono, że *program partii idzie dalej niż najśmielsze marzenia struktur poziomych z lat 1980-1981*. Jednocześnie jednak wytknięto jej, że aż 45 lat czekała z rewizją własnego programu<sup>7</sup>.

Inny charakter miały publikacje prasowe na temat programów pozostałych członków koalicji - brak tu było akcentów konfrontacyjnych (prasa opozycyjna nie zajmowała stanowiska).

W dziennikach stonniectw prezentowano własne programy. Opo-  
wiedziano się za równoprawnością organizacji politycznych.  
Zarzucono PZPR stworzenie blokady informacyjnej, powodującej,  
że społeczeństwo nie zna programów i kandydatów ZSL i SD<sup>8</sup>.  
Żądano utworzenia ponadpartyjnego systemu informacyjnego  
i kadrowego. Zastrzegano sobie prawo do współpracy z innymi  
siłami politycznymi, niekoniecznie wchodzącymi w skład koa-  
licji<sup>9</sup>.

Publicyści prasy partyjnej w zasadzie zgadzali się z  
opiniami dziennikarzy stonniectw. Dość sceptycznie odnosili  
się jednak do ujawnianych przez partnerów tendencji usamo-  
dzielniania się i wyolbrzymiania własnej roli<sup>10</sup>. Przytaczano  
tu fragment przemówienia generała W. Jaruzelskiego na Kongre-  
sie SD, w którym m.in. stwierdził: *złudne byłoby mniemanie, że  
socjalizm zbuduje sama partia, demokrację stworzą sami demokraci, naród  
wyżywią sami ludowcy*<sup>11</sup>. Podkreślano tym samym, że cele te można  
zrealizować jedynie wspólnym wysiłkiem przy zachowaniu toż-  
samości wszystkich uczestników koalicji.

W przeciwieństwie do prasy codziennej zdecydowana więk-  
szość tygodników starała się nie przeceniać konfrontacyjności  
kampanii wyborczej. Ich publicyści wychodzili z założenia, że  
jest to naturalna gra polityczna, której po prostu należy się  
nauczyć. Dowodzili oni, że programy wypracowano już w trakcie  
obrad Okrągłego Stołu<sup>12</sup>, którego porozumienia świadczą o  
akceptacji realiów społeczno-politycznych przy pozostawieniu  
na czas wyborów zagadnień gospodarczych jako *strefy zdemilitary-  
zowanej*<sup>13</sup>. Niektórzy dziennikarze akcentowali, że zarówno koa-  
licja, jak i opozycja są *skazane na siebie*, wbrew wszelkim istnie-  
jącym różnicom, gdyż żadna ze stron nie jest w stanie samo-  
dzielnie osiągnąć założonych przez siebie celów<sup>14</sup>.

#### Prezentacja kandydatów

W miarę jak zaczynali się pojawiać konkretni kandydaci  
do Parlamentu, dyskusje nad programami schodziły na margines  
publikacji prasowych. Wstępnym etapem do indywidualnych kam-

panii wyborczych było zbieranie przez pretendentów na posłów i senatorów podpisów wyborców. Prasa uczestniczyła w tej akcji zarówno w formie biernej (relacje), jak i czynnej. Na przykład tygodnik "Ład" zebrał dla kandydatów chadecji kilkadziesiąt tysięcy podpisów<sup>15</sup>. Zdecydowanie mniej głosów zdobył J. Urban, publikując w "Życiu Warszawy" i "Expresie Wieczornym" swój prywatny list (około 1500)<sup>16</sup>. Walka o podpisy była jednocześnie sprawdzianem sprawności sztabów przedwyborczych. Opozycja nie omieszkała poinformować, że jej sztaby doskonale zdały egzamin<sup>17</sup>. Ten etap kampanii powinien być być pierwszym sygnałem alarmowym dla koalicji.

Po zarejestrowaniu kandydatów we właściwych komisjach wyborczych i ogłoszeniu listy krajowej rozpoczęła się prawdziwa rywalizacja o mandaty. Prasa strony koalicyjnej prezentowała i rekomendowała w zasadzie jedynie własnych kandydatów. Jeśli mówiono o kandydatach innych członków koalicji, to jedynie marginalnie. O reprezentantach Komitetu Obywatelskiego pisano niechętnie lub negatywnie. Analogicznie funkcjonowała prasa opozycyjna. Obie strony czyniły jednak wyjątki: koalicyjna dla *partyjnych łodzi podwodnych* lub *bezpartyjnych* bolszewików - jak opozycja określała swoich kontrkandydatów do mandatów bezpartyjnych lub senatorskich<sup>18</sup>, solidarnościowa dla *swoich ludzi* ubiegających się o mandaty koalicyjne<sup>19</sup>.

Każde ugrupowanie przedstawiało swoich faworytów odmiennie. Opozycja podkreślała przeszłość swoich kandydatów znaczną aresztowaniami i internowaniami, niezłomność w walce z systemem i wierność programowi "Solidarności". Prasa partyjna eksponowała program indywidualny pretendentów oraz ich osiągnięcia zawodowe i zainteresowania, pomijała zaś życiorysy polityczne stojących w szranki wyborcze. Ten sposób prezentowania kandydatów dość ostro skrytykowali dziennikarze "Gazety Wyborczej". Ich zdaniem, zdobywanie wyborców nierealnymi obietnicami, a także skrywanie przynależności partyjnej jest sprzeczne z etyką<sup>20</sup>. Pozostali członkowie koalicji przedstawiali swoich kandydatów sztamowo: wywiad, życiorys, zdjęcie.

### Taktyka stron

Z chwilą ogłoszenia list kandydatów wszystkie zainteresowane siły polityczne skoncentrowały się na taktyce, której nadrzędnym celem było obsadzenie maksymalnej liczby mandatów. Stosowano różne metody i chwyt, które nie zawsze można nazwać czystymi.

Dla opozycji punktem wyjścia w walce o miejsca w Sejmie i Senacie było wyznaczenie kandydata do każdego możliwego do zdobycia mandatu. Ta *nomenklatura Lecha Wałęsy* stała się obiektem ostrej krytyki prasy koalicyjnej. Prasa opozycyjna i katolicka nie ukrywały, że jest to strategia celowa, gdyż cel uświęca środki. W ten sposób zamierzano uniknąć rozbitcia głosów wyborców<sup>21</sup>. Spowodowało to pewne podziały programowe w samej opozycji. Niektórzy jej działacze zrezygnowali z kandydowania z ramienia Komitetu Obywatelskiego i prowadzili kampanie "w innej drużynie" (np. W. Siła-Nowicki, R. Bender). Podobne podejścia taktyczne, stosowane przez niektóre ogniwa partii, "Gazeta Wyborcza" określiła jako niedemokratyczne i sprzeczne z jej statutem - opisano przypadek wydalenia z PZPR jej członka tylko dlatego, że nie poddał się naciskom władz partyjnych i nie odstąpił od czynnego udziału w wyborach<sup>22</sup>. Analogiczne sytuacje w PZKS nie wzbudziły szerszych komentarzy w prasie.

Prasa koalicyjna, odpierając zarzuty tygodnika "Sprawy i Ludzie" o dyrektorsko-profesorskiej liście kandydatów strony koalicyjnej<sup>23</sup>, argumentowała, że znajdują się na niej nie tylko rekomendowani przez partię i stronnictwa polityczne, ale także osoby, które zebrały wymaganą liczbę podpisów i uzyskały rejestrację w komisjach wyborczych. Strona koalicyjna w zasadzie nie ograniczała liczby kandydatów, w związku z czym było ich znacznie więcej niż możliwych do obsadzenia mandatów. Wszystkich lansowano niemal do końca kampanii. Dopiero na tydzień przed wyborami zmieniono taktykę i zaczęto preferować pewnych kandydatów. Było już jednak za późno, aby uniknąć rozbitcia głosów w wyborach. Lista "drużyny Wałęsy" była znana już od ponad miesiąca.

Trzeba podkreślić, że obie podstawowe siły polityczne realizowały kampanię wyborczą według przyjętej taktyki, niezależnie od pojawiających się w prasie ataków personalnych, pomówień itd., mających na celu skompromitowanie kandydata przeciwnika lub rekomendującej go organizacji. Na przykład: "Gazeta Wyborcza" podawała, że jeden z kandydatów koalicyjnych organizował safari dla byłych prominentów<sup>24</sup>. W odpowiedzi "Trybuna Ludu" przypominała o *reżymowej* przeszłości faworyta opozycyjnego (był lektorem Polskiej Kroniki Filmowej)<sup>25</sup>.

Zarówno jedni, jak i drudzy krytykowali strukturę zawodową kandydatów strony przeciwnej (zbyt mało robotników, brak rolników z sektora uspołecznionego itp.)<sup>26</sup>. Wypominano Komitetowi Obywatelskiemu operowanie *spadochroniarzami* (osoby nie związane z terenem, gdzie mają być wybierani).

Opozycja w swoją kampanię zaangażowała autorytet Kościoła, podkreślając w relacjach prasowych różnorakie formy poparcia z jego strony dla swoich kandydatów i ich religijność. Jednocześnie krytykowała wypowiedzi kontrkandydatów deklarujących analogiczne przekonania.

Istotnym elementem kampanii przedwyborczej były instrukcje prasowe, w jaki sposób wyborca powinien głosować. Opozycja sformułowała ją następująco: *masz prawo skreślenia wszystkich, oprócz tych, których ci wskażemy*<sup>27</sup>; jeśli już chcesz głosować na kandydata koalicji, to ostatecznie możesz, ale na tego, którego wskaże ci "Solidarność" - *wszak mamy tam swoich ludzi*<sup>28</sup>. Zalecano także skreślanie nazwisk z listy krajowej zgodnie z zasadą: *im mniej czerwonych, tym lepiej*<sup>29</sup>. Jedynie nieliczne głosy nawoływały do opamiętania, argumentując to tym, że na liście tej znajdują się ci, którzy doprowadzili do Okrągłego Stołu, a ich niewybranie może zaktywizować najbardziej zachowawczą część aparatu partyjnego<sup>30</sup>. Instrukcje powszechnego skreślania stanowiły powód stałej irytacji i krytyki prasy koalicyjnej. W odpowiedzi wytykano opozycji korzystanie z pomocy finansowej zagranicznych ofiarodawców, podkreślając, że *nikt nie ofiaruje niczego, nie licząc na rewanż*<sup>31</sup>. Twierdzono,

że podobna sytuacja nie byłaby do pomyślenia w żadnym innym demokratycznym kraju, gdyż każda partia w takim przypadku zostałaby natychmiast wyeliminowana z gry o miejsca w parlamencie<sup>32</sup>. Te ostre reakcje spowodowały oświadczenie rzecznika prasowego "Solidarności", w którym posadził on władze o celowe zastraszanie obywateli<sup>33</sup>. Prasa koalicyjna podała też koszty promocji kandydata opozycyjnego (3-10 mln zł), stwierdzając nierówność szans przy braku bogatych sponsorów<sup>34</sup>.

Na zaostrzenie kampanii wyborczej miały niewątpliwie wpływ informacje prasowe o pobiciach, podsłuchu w lokalu sztabu wyborczego Komitetu Obywatelskiego w Słupsku (tzw. Słupiagate), zastraszaniach, kwalifikujących się do rozstrzygnięcia przez sądy<sup>35</sup> lub Państwową Komisję Wyborczą (przy odstępstwach od regulaminu wyborczego)<sup>36</sup>. W walce o elektorat wykorzystywano wydarzenia nie związane bezpośrednio z wyborcami, np. niezarejestrowanie NZS czy zajścia studenckie w Krakowie. Znalazły one szerokie odbicie zarówno w prasie koalicycyjnej, jak i opozycyjnej, z tym że były w nich różnie interpretowane.

Obie strony zdawały sobie sprawę, że *językiem u wagi* w wyborach mogą być głosy *milczącej większości*, a więc tych, którzy nie utożsamiają się z żadną z nich. Podejmowano więc próby gry na wszystkich możliwych *strunach*, takich jak ekologia, kwestie narodowościowe, emigracja, problematyka Śląska czy wyjaśnianie białych plam w historii<sup>37</sup>. Nikt nie poruszał spraw gospodarczych i nie precyzował swojego stanowiska w kwestii aborcji, by nie utracić głosów wyborców. Jedynie prasa katolicka zdecydowanie optowała za ustawą, jednocześnie wzywając do niewykorzystywania dyskusji nad nią w kampanii wyborczej<sup>38</sup>.

#### Tydzień przed wyborami

Tydzień przedwyborczy był okresem szczególnego natężenia propagandy prasowej. W "Trybunie Ludu" znowu pojawiły się ostre w tonie komentarze na temat programu opozycji, dowodzące, że nie przedstawia on wizji bezpiecznej, suveren-

nej, niezawisłej Polski<sup>39</sup>. Uważano, że wbudza on nieufność do państw sojuszniczych przy przejawach *czołobitności* wobec zachodu<sup>40</sup>. Kolejny raz zanegowano stwierdzenie, iż oszczędności uzyskane ze zmniejszenia wydatków na MON i MSW wystarczą na wyrównanie rent i emerytur; sugestię tę określono jako *demagogiczną*<sup>41</sup>.

Opozycja dążyła do podkreślenia swojej jedności, co w kontekście zamieszczanych w "Gazecie Wyborczej" poglądów ugrupowań ekstremalnych i informacji o konfliktach wewnątrz związku nie było proste. Ogólna wymowa publikacji była taka, że opozycja choć skłócona, to i tak jest przeciw koalicji rządzącej, a szczególnie partii. Tezę tę miały potwierdzać wyniki własnych sondaży, w których pytano o stosunek do ustroju<sup>42</sup> oraz o przewidywany udział w głosowaniu (frekwencję wyborczą oceniano na 73,7%)<sup>43</sup>.

W ostatnich dniach przed wyborami "Gazeta Wyborcza" zmieniła stanowisko w kwestii listy krajowej. W instrukcjach zaprzestano namawiania do bezwzględnego skreślania z niej wszystkich nazwisk. Dopuszczono możliwość wyboru *tych, którym chcesz jeszcze raz zaufać*<sup>44</sup>.

Wiele zamieszania wywołały niefortunne interpretacje sposobu skreślania kart do głosowania. Wyjaśnienie sędziego Sądu Najwyższego, że karta przekreślona znakiem "x" nie powinna być brana pod uwagę przy obliczaniu głosów, spotkało się z natychmiastowym dementi Państwowej Komisji Wyborczej<sup>45</sup>. Pismo opozycyjne wykorzystało ten fakt do ataku na środki masowego przekazu, zwłaszcza na telewizję i "Trybunę Ludu".

W opinii publicystów "Gazety Wyborczej," przyjęta przez "Trybunę Ludu" linia krytyki opozycji była *objawem paniki władzy, która zorientowała się, że traci punkty*<sup>46</sup>. Oficjalnej propagandzie wypominano nietrafność haseł, w których sugerowano, że prawdziwa opozycja jest w koalicji. W hasło: "Nie ryzykujesz, nasze wady już znasz", dopatrywano się pomyłki językowej<sup>47</sup>.

Odmienny styl agitacji przedwyborczej przyjęła prasa koalicyjna. Obowiązywały hasła: "Z nami pewniej", "Sama opozycja

to nie propozycja", "Głosuj na mądrego bez wkładu dewizowego"<sup>48</sup>. Nawoływano także do wcześniejszego przemyślenia, jak i na kogo należy głosować. Podkreślano, że tylko część opozycji rozgrzewa atmosferę przedwyborczą, wywołując awantury uliczne i prowokując siły porządkowe do interwencji. Fakt ten posłużył do sformułowania opinii, że w przypadku wygrania wyborów przez opozycję, będzie ona *ulegać ekstremie i domagać się poszerzenia pola dla anarchii*<sup>49</sup>. Obawy te znalazły również swój wyraz w artykule jednego ze znanych politologów, w którym opisał on pięć możliwych wersji przebiegu wyborów<sup>50</sup> i skutki z nich wynikające. Prasa opozycyjna uznała tę publikację za kolejną próbę zastraszenia społeczeństwa.

W tygodnikach od początku kampanii wyborczej obowiązywał inny sposób relacjonowania *przedwyborczych igrzysk*. Podkreślano, że społeczeństwo nie jest psychicznie przygotowane do stylu i stosowanych metod agitacyjnych. Kampanię wyborczą określano jako nużącą przy braku wyrazistych programów i wizji pozytywnych przemian<sup>51</sup>. Stronie koalicyjnej wytykano, że kandydaci desygnowani przez nią, w przeciwieństwie do opozycyjnych, nie odwoływali się do sformułowanych na szczeblu centralnym deklaracji ideowych<sup>52</sup>. W opinii niektórych publicystów, społeczeństwo postrzegało koalicję rządzącą jako niejednorodną i skłóconą grupę dysydencką<sup>53</sup>. Kandydatom obu stron zarzucano brak odpowiedniego przygotowania do pełnienia tak ważnych funkcji społecznych. Szczególnie zaś zwracano uwagę na fakt, że w kampanii wyborczej konkurowały ze sobą nie partie, lecz poszczególni ludzie ogarnięci manią ratowania kraju<sup>54</sup>. Wadą kampanii, zdaniem piszących, była wyjątkowa skłonność do żonglowania hasłami już znanymi, nie kojarzącymi się z pomyślną przyszłością. W podsumowaniu kampanii przedwyborczej jeden z dziennikarzy stwierdził, że *na statystycznego obywatela PRL zwałiła się góra pluralistycznego szumu informacyjnego*, ujawniając tym samym negatywne skutki demokracji<sup>55</sup>.

W tej atmosferze odbyła się pierwsza, decydująca dla rywalizujących ze sobą stron tura wyborów.

### Sytuacja po I turze wyborów

Pierwsze, nieoficjalne informacje o przebiegu i wynikach wyborów zostały podane przez środki masowego przekazu już 5 czerwca. Na ostateczny ich rezultat - komunikat Państwowej Komisji Wyborczej - trzeba było czekać jeszcze trzy dni. Oczekiwaniom towarzyszyło napięcie, wzmagane jeszcze przez rozgrywający się w tym samym czasie dramat chiński, który był jednocześnie ostrzeżeniem przed podejmowaniem działań zmierzających do konfrontacji.

Po I turze wyborów powstała sytuacja, którą w przedwyborczych prognozach określano jako najbardziej groźną<sup>56</sup>: jedynie dwóch kandydatów z listy krajowej uzyskało akceptację wyborców, żaden reprezentant koalicji nie został wybrany senatorem, wszyscy przedstawiciele "Solidarności" otrzymali mandaty do Sejmu w I turze wyborów, a większość kandydatów koalicyjnych musiała uczestniczyć w "dogrywce". Pojawiły się trudności natury legislacyjnej, gdyż wskutek *wycięcia* z listy krajowej 33 kandydatów nie został spełniony konstytucyjny wymóg 460-osobowego składu Sejmu.

Pierwsze komentarze prasy koalicyjnej świadczyły o zupełnym zaskoczeniu. Podobne, choć inne w nastroju, były reakcje gazety opozycyjnej. Po pierwszych emocjach publiczności obu stron podjęli próby rzeczowej analizy sytuacji. Ich zaniepokojenie uwidoczniło się w deklaracjach wyrażających wolę dotrzymania zawartych porozumień i realizacji postanowień wynegocjowanych przy Okrągłym Stole. Pojawiły się pierwsze przewidywania co do rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce.

Komentarze w "Trybunie Ludu" i "Gazecie Wyborczej" w dalszym ciągu miały ostry ton, w pozostałych dziennikach partyjnych (np. w "Gazecie Krakowskiej"; "Głosie Wybrzeża" i "Trybunie Opolskiej") były bardziej wyważone.

Rolę inspiratorów działań informacyjno-propagandowych przyjęli na siebie (analogicznie jak w okresie obrad Okrągłego Stołu) rzecznicy prasowi zainteresowanych stron oraz PAP, podający kolejne decyzje polityczne. W prasie ZSL i SD pisano

przede wszystkim o własnej porażce. Później pojawiły się propozycje politycznych rozwiązań bieżących problemów.

W miarę rozwoju wydarzeń i napływu informacji prasa każdej ze stron musiała odpowiedzieć na trzy pytania: Co stało się 4 czerwca?, Dlaczego taki był rezultat wyborów?, Jakie są jego konsekwencje polityczne?

#### Analiza zachowań elektoratu

Niekorzystny dla strony rządzącej wynik wyborów prasa koalicyjna tłumaczyła plebiscytowym, dychotomicznym charakterem wyborów. Nikt nie miał wątpliwości, że "Solidarność" je wygrała. Wielu publicystów natomiast podawało w wątpliwość stwierdzenie, że wybory przegrała partia. Akcentowali przy tym, że była to *klęska pewnego systemu politycznego działania, schematu rządzenia, który był utożsamiany z przeżytkami stalinizmu, zresztą przez ogromną większość członków partii już dawno odrzuconego*<sup>57</sup>. Wolna od tych obciążeń była jedynie "Solidarność" - szerzej biorąc - opozycja. Zebrała więc głosy zwolenników samego programu, jak i niezadowolonych z polityki koalicji<sup>58</sup>. W ocenie publicysty "Trybuny Ludu" termin przeprowadzenia wyborów nie miał wpływu na ich wynik, był on bowiem efektem rozliczenia z przeszłością<sup>59</sup>. W tym kontekście odrzucenie listy krajowej oznaczało, zdaniem jednego z dziennikarzy, płacenie przez reformatorów rachunku za poprzedników, w myśl powiedzenia, że *rewolucja pożera swoje dzieci*<sup>60</sup>.

Poszukując przyczyn takiego zachowania elektoratu, autorzy prasy koalicyjnej podawali różne argumenty, m.in. agresywność kampanii wyborczej "Solidarności", taktykę "drużyny Wałęsy", brak własnej ofensywności, rozbitcie głosów z powodu dużej liczby kandydatów, nielojalność partnerów w kampanii propagandowej, słabość propagandową, rzekomo mylące wyniki badań CBOS, kryzys gospodarczy. Stosunkowo rzadko pojawiały się wypowiedzi wskazujące na związek między niepowodzeniami w reformowaniu systemu a porażką koalicji, jak np. w "Trybunie Opolskiej": *Żaden, nawet największy mistrz nie wygra z rękami w kieszeniach. A te ręce w kieszeni to przede wszystkim przedłużające się gadanie o reformach i zbyt powolne ich wdrażanie, to brak konsekwencji w zarządzaniu i tworze-*

niu prawa (niezgodność poprawek w Konstytucji z nową ordynacją wyborczą jest tego kolejnym i drastycznym przykładem), w doborze i promowaniu kadr, w rozliczaniu ich z działania <sup>61</sup>.

Odrębnym tematem w rozpatrywaniu powodów porażki była stosunkowo mała frekwencja wyborcza. Argument ten starano się wykorzystać dla uzasadnienia własnej sytuacji, np. lider OPZZ oświadczył, że nie głosowali ci, na których mogła liczyć koalicja<sup>62</sup>. W innym aspekcie widział absencję publicysta "Trybuny Ludu". Jego zdaniem, wpływ na takie zachowanie elektoratu miała niewiara, że wybory cokolwiek zmienią w życiu kraju, a zwłaszcza w materialnym położeniu ludzi <sup>63</sup>. Oczywiście jest to także niewiara w możliwości "Solidarności". W podobnym duchu wypowiadał się jeden z autorów "Gazety Wyborczej", akcentując, że te miliony trzeba pozyskać dla sprawy budowy demokracji w Polsce <sup>64</sup>. Rozpoczęła się walka o grupę sfrustrowanych, gdyż jak stwierdza inny publicysta tej gazety, byli to opozycyjni przeciwnicy Okrągłego Stołu albo emigracja wewnętrzna, która od nikogo niczego dobrego się nie spodziewa. Nie wydaje się, aby "Solidarność" mogła pójść jeszcze dalej z pomocą koalicji rządowej bez utraty tożsamości i zwiększenia liczebności grup sfrustrowanych <sup>65</sup>. Także Stronnictwo Demokratyczne uznało, że te 38% wyborców, którzy nie poszli do wyborów, to potencjalny nasz elektorat<sup>66</sup>.

#### Konsekwencje polityczne

Po pierwszych komentarzach typu: koalicja partyjno-rządowa nie oczekiwała takiej porażki, ale "Solidarność" nie oczekiwała takiego sukcesu <sup>67</sup>, prasa podjęła temat skutków zaistniałych wydarzeń. Zaliczano do nich przede wszystkim zagrożenie funkcjonowania Parlamentu. Jednocześnie w wielu wypowiedziach oficjalnych podkreślano napięcie istniejące zarówno wewnątrz koalicji, jak i opozycji. W tym kontekście znamieną wydaje się polemika pomiędzy "Trybuną Ludu" a "Gazetą Wyborczą"<sup>68</sup>. Obie strony deklarowały wolę pojednania, z tym że pierwsza w tonacji bardziej ugodowej, druga raczej zaczepnej. Jeden z publicystów "Trybuny Ludu" napisał, że czwartkowy, 23 numer "Gazety Wyborczej", przypomina dom meblowy, w którym wszędzie - gdzie tylko wypadało - ustawiono okrągłe stoły. Jest to zmiana tonacji, którą odbieram jako odpowie-

*działną i obiecującą*<sup>69</sup>. "Gazeta Wyborcza" w dyskusji z tezami tego publicysty stwierdziła, że artykuł ten *przypomina dom meblowy, gdzie wszystkie stoły zostały połamane*. Ostro krytykując przeciwnika, dziennikarz gazety nie podaje w wątpliwość *ustawienia swoich stołów*, akcentując jedynie warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby doszło do porozumienia<sup>70</sup>.

Inne skutki wyborów, to widoczne *rysy na monolocie koalicji*. Zarówno ZSL, jak i SD na łamach prasy poinformowały, że do ich porażki przyczyniła się PZPR, która nie tylko ograniczała dostęp do środków masowego przekazu, ale niejednokrotnie czynnie podważała ich działania propagandowe. Publicysta "Dziennika Ludowego" stwierdził, że ZSL uniezależnia się od partii i przestaje korzystać z dobrodziejstw tej kurateli<sup>71</sup>. Stronnictwo Demokratyczne z kolei *chce być niezależną partią centrową* i dostrzega potrzebę stworzenia wielkiej koalicji<sup>72</sup>.

W podobnej sytuacji jak partia znalazła się "Solidarność". W miarę dążenia jej liderów do dochowania umów Okrągłego Stołu pogłębiają się wcześniejsze podziały wewnętrzne. Publikowane w "Gazecie Wyborczej" stanowiska innych organizacji opozycyjnych wyrażały zadowolenie z wyników wyborów. Jednocześnie jednak podkreślały, że *sytuacja monopartyjna przekształciła się w dwupartyjną*<sup>73</sup>; *formowanie drużyny Wałęsy nie było demokratyczne*<sup>74</sup>; *a "S" już wkrótce będzie żałować, gdyż czujemy na sobie to, co się dzieje w Chinach, a co najprawdopodobniej zdarzyć się może za rok - półtora w Polsce*<sup>75</sup>.

Efektom decyzji elektoratu stały się problemy prawno-ustrojowe, szeroko komentowane przez prasę. Należały do nich: uzupełnienie składu Sejmu, elekcja prezydenta, przyszły obraz rządu i Parlamentu.

Najpilniejszą do rozwiązania sprawą było obsadzenie 33 miejsc poselskich pozostałych po *wycięciu* listy krajowej. Nieobsadzenie tych mandatów mogłoby spowodować zachwianie równowagi głosów w Parlamencie, a tym samym paraliż jego działalności prawotwórczej. Zaniepokojenie tą sytuacją przejawiała zarówno prasa koalicyjna, jak i opozycyjna. Czytelnicy natomiast w swoich wypowiedziach (publikowano nieliczne) domagali

się uwzględnienia woli wyborców i nieobsadzania tych mandatów<sup>76</sup>. Publicyści i oficjalni przedstawiciele opozycji podkreślali, że "Solidarność" zamierza dotrzymać warunków ustalonych przy Okrągłym Stole, a jak koalicja do tego doprowadzi, to jej sprawa. Prasa koalicyjna przyjmowała te wypowiedzi jako oczywiste. Polemiki na ten temat sprawiły, że inne informacje nie docierały do wiadomości publicznej lub przechodziły niemal bez echa (np. dymisja członka Państwowej Komisji Wyborczej w związku ze zmianą ordynacji wyborczej przez Radę Państwa między dwiema turami wyborów). Kres tym dyskusjom położyły obrady Komisji Porozumiewawczej Okrągłego Stołu 8 czerwca i decyzje Rady Państwa z 12 czerwca o rozdzieleniu nie obsadzonych mandatów na okręgi wyborcze.

W cieniu polemik nad przyszłym systemem politycznym Polski (wybór prezydenta, sformowanie rządu itp.) pozostawała kampania wyborcza prowadzona przed drugą turą wyborów - *dorzynkami*<sup>77</sup>. Włączyła się w nią także "Gazeta Wyborcza", lansując *bliskich sobie kandydatów* do mandatów koalicyjnych. Tym razem zabiegi opozycji nie zostały zauważone przez prasę partyjną, prezentującą tych samych kandydatów według starych, "sprawdzonych" wzorów. Komentarze prasowe świadczyły o tym, że prawdziwa kampania wyborcza zakończyła się po pierwszej turze wyborów. Dogrywka była interesująca jedynie dla nielicznych.

## Przypisy

<sup>1</sup> W opracowaniu uwzględniono stały zestaw tytułów: 8 dzienników centralnych, 17 terenowych oraz 24 tygodniki.

<sup>2</sup> "Trybuna Ludu", 21.05.89, "Trybuna Opolska", 17.05.89.

<sup>3</sup> "Trybuna Ludu", 18.05.89, "Rzeczpospolita", 12.05.89.

<sup>4</sup> "Trybuna Ludu", 27-28.05.89.

<sup>5</sup> "Trybuna Ludu", 12.05.89.

<sup>6</sup> "Gazeta Wyborcza", 9.05.89.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> "Dziennik Ludowy", 20-21.05.89.

<sup>9</sup> "Kurier Polski", 11.05.89, "Życie Warszawy", 9.05.89.

<sup>10</sup> "Trybuna Ludu", 9.05.89.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> "Przegląd Tygodniowy", nr 22/89, "Polityka", nr 21/89, "Życie Warszawy", 16.05.89.

<sup>13</sup> "Przegląd Tygodniowy", nr 22/89.

<sup>14</sup> "Polityka", nr 21/89.

<sup>15</sup> "Ład", nr 18/89.

<sup>16</sup> "Przegląd Tygodniowy", nr 21/89.

<sup>17</sup> "Gazeta Wyborcza", 12-14.05.89.

<sup>18</sup> "Słowo Polskie", 18.05.89, "Trybuna Opolska", 16.05.89.

<sup>19</sup> "Dziennik Polski", 17.05.89.

<sup>20</sup> "Gazeta Wyborcza", 15 i 23.05.89, "Tygodnik Powszechny", nr 21/89.

<sup>21</sup> "Gazeta Wyborcza", 12-14 i 16.05.89, "Tygodnik Powszechny", nr 21/89.

<sup>22</sup> "Gazeta Wyborcza", 26-28.05.89.

<sup>23</sup> "Sprawy i Ludzie", nr 18/89.

<sup>24</sup> "Gazeta Wyborcza", 10.05.89.

<sup>25</sup> "Trybuna Ludu", 15.05.89.

<sup>26</sup> "Głos Wybrzeża", 18.05.89.

- 27 "Gazeta Wyborcza", 15 i 16.05.89.
- 28 "Gazeta Wyborcza", 16,23 i 26-28.05.89.
- 29 "Gazeta Wyborcza", 15.05.89.
- 30 "Gazeta Wyborcza", 22.05.89.
- 31 "Trybuna Ludu", 15, 27-28.05.89.
- 32 "Trybuna Ludu", 31.05.89, 1.06.89.
- 33 "Gazeta Wyborcza", 31.05.89.
- 34 "Gazeta Lubuska", 13-14.05.89, "Gazeta Krakowska", 19.05.89.
- 35 "Gazeta Wyborcza", 12-14.05.89, "Trybuna Ludu", 19.05.89, "Gazeta Robotnicza", 16.05.89, "Prawo i Życie", nr 20/89.
- 36 "Gazeta Wyborcza", 15.05.89.
- 37 "Przegląd Katolicki, nr 20/89, "Tygodnik Powszechny", nr 21/89, "Polityka", nr 17/89, "Gazeta Wyborcza", 15 i 16.05.89.
- 38 "Przegląd Katolicki", nr 21/89.
- 39 "Trybuna Ludu", 24-25.05.89, "Nowiny", 1.06.89.
- 40 "Trybuna Ludu", 1-2.06.89.
- 41 "Trybuna Ludu", 24-25.05.89, "Nowiny", 1.06.89.
- 42 "Gazeta Wyborcza", 31.05.89.
- 43 "Gazeta Wyborcza", 2-4.06.89.
- 44 "Gazeta Wyborcza", 1.06.89.
- 45 "Trybuna Ludu", 21.05.89, 2.06.89, "Gazeta Wyborcza", 2-4.06.89.
- 46 "Gazeta Wyborcza"; 31.05.89, 1 i 2-4.06.89.
- 47 "Gazeta Wyborcza", 31.05.89.
- 48 "Trybuna Ludu", 1 i 2.06.89, "Nowiny", 29.05.89, "Trybuna Opolska", 1.06.89.
- 49 "Trybuna Ludu", 31.05.89.
- 50 "Życie Warszawy", 1.06.89.
- 51 "Tygodnik Kulturalny", nr 23/89, "Polityka", nr 22/89.
- 52 "Tygodnik Kulturalny", nr 23/89.

- 53 "Przegląd Tygodniowy", nr 22/89.
- 54 "Tygodnik Kulturalny", nr 23/89.
- 55 "Odrodzenie", nr 23/89.
- 56 "Życie Warszawy", 1.06.89.
- 57 "Gazeta Krakowska", 10-11.06.89.
- 58 "Trybuna Ludu", 10-11.06.89.
- 59 Tamże.
- 60 "Głos Wybrzeża", 10-11.06.89.
- 61 "Trybuna Opolska", 10-11.06.89.
- 62 "Dziennik Ludowy", 10-11.06.89.
- 63 "Trybuna Ludu", 10-11.06.89.
- 64 "Gazeta Wyborcza", 6.06.89.
- 65 "Gazeta Wyborcza", 7.06.89.
- 66 "Kurier Polski", 8.06.89.
- 67 "Gazeta Wyborcza", 7.06.89.
- 68 "Trybuna Ludu", 10-11.06.89, "Gazeta Wyborcza", 12.06.89.
- 69 Tamże.
- 70 Tamże.
- 71 "Dziennik Ludowy", 13.06.89.
- 72 "Kurier Polski", 8.06.89.
- 73 "Gazeta Wyborcza", 9-11.06.89.
- 74 Tamże.
- 75 Tamże.
- 76 Tamże.
- 77 "Gazeta Wyborcza", 14.06.89.